

SPIEW KOŚCIELNY

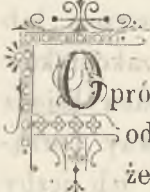
DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

ŚPIEW CHÓROWY

w kościele katedralnym włocławskim.

(Ciąg dalszy).

 Oprócz śpiewania psalterza, obowiązkiem psalterzystów... było odprawianie niektórych mszy funduszowych. B-p Rozdrażewski r. 1583, dla wygody ludzi, polecił im w czasie śpiewanych w chórze Laudesów, odprawiać czytaną mszę przed ołtarzem na środku stojącym, między nawą i presbyterium, który wówczas nosił tytuł ołtarza św. Trójcy, a potem Pana Jezusa Ukrzyżowanego. Msza ta była z fundacyi kan. Tobiasza Janikowskiego, a ztąd *Tobiaszką* nazywana, odprawiała się wtedy o godz. 5 rano i cała szkoła na niej bywała, eicho modlitwy swoje odmawiając. Drugi psalterzysta, zaraz po skończonych Laudesach wychodził z wotywą *Rorate*, codziennie śpiewaną w kaplicy Najśw. Sakr.; gdzie też z rozporządzenia b-pa Górki psalterz śpiewali, ztąd ją kaplicą *psalterzystów* niekiedy nazywano. Nowa fundacya b-pa Łubieńskiego, przeniosła mszę *Roraty* do kaplicy Najśw. Maryi Panny, a psalterz na środek kościoła. Potem przy połączeniu się psalterzystów z mansyonarzami, niektóre msze przeszły do obowiązków tych ostatnich.

Kapitał fundacyjny b-pa Łubieńskiego, splecony z dóbr Kazimierz, umieściła kapituła na dobrach Poddebice własnych, Melchiora Grudzińskiego, kasztelana brzeskiego, jak wyżej wspomnieliśmy. Ten jednak nie był w możności procentów opłacać, wskutek czego wszystkie kolegia katedry wiele ucierpiały, najwięcej zaś psalterzyści, którzy innego zasobniejszego źródła utrzymania swego nie mieli. Nieopłaceni

psalterzyści wcale lub nieregularnie psalterz śpiewali i mszy nie odprawiali. Kapituła więc r. 1682 z własnych funduszków wyznaczyła im zł. 400, aby przynajmniej mszo śpiewali, a tymczasem prowadziła proces z dłużnikiem i po wielu latach ledwie częsteczkę swej należności od podupadłego szlachcica wydostała. Pieniądze tak nieszczęśliwie umieszczone miano za przepaść i dla tego b-p Antoni Szembek, aktem danym w Włocławku 13 sierpnia 1733 r., zapisał dla psalterzystów melkarnią we wsi Mały Komorsk*), oraz założoną przez siebie osadę w dobrach klucza Ciechocina, zwaną Szembekowo. Dzięki temu jeszcze w r. 1794 znajdujemy czterech księży w tem kolegium, a w r. 1800 trzech, odbywających swą kapitułę pod prezydencją prałata dziekana ks. Lewińskiego sufr. włock. Następnie liczba ich się zmniejsza i z powodu zamieszek wojennych, dla braku kapłanów, r. 1807 nie było już w collegium psalterzystów księdza, tylko sami ludzie świeccy. Msze do nich należące, poleciła kapituła odprawiać mansyonarzom, lub przyzywała obcych księży, jak profesorów seminaryum i zakonników reformatów z miejscowego klasztoru. W r. 1809 był jeden ksiądz psalterzysta: obudziło to nadzieję w kapitule, że da się dawny porządek przywrócić, poleciła więc dziekanowi swemu dopełnić ich liczby (1812). Gdy jednak obliczono pozostałe fundusze, pokazało się, że to niemożliwe: przyłączono więc psalterzystów do mansyonarzy (1812), co się równało zniesieniu collegium; pozostawiono tylko dwóch psalterzystów świeckich, dla których prałaci, prepozyt Dziecielski i dziekan b-p sufr. Lewiński, r. 1815 ułożyli nową Ordynację, którą kapituła w sierpniu 1816 r. zatwierdziła. Mimo tych rozporządzeń i ustaw, kapituła jeszcze w r. 1825 opłacała dwóch dawnych księży psalterzystów i czterech świeckich, gdyż do tych ostatnich zaliczono dwóch kantorów, którzy razem z psalterzystami pomagali mansyonarzom w śpiewaniu *cursum de B. M. V. ritu gregoriano* na wszystkich wotywach funduszowych. Psalterza nie śpiewali już nocą, a tylko od wyjścia wikaryuszów z chóru po Nonie do niesporów, i od kompletu do godziny 10 w nocy letnią, a do 7 wieczorem zimową porą. Ten porządek przetrwał do r. 1865, lubo jeszcze potem z prywatnej już ofia-

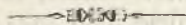
*) *Melkarnia*, właściwie *vaecarnia*, bo utrzymywano 20 krów, własnym biskupa tego funduszem zakupionych, z których dochód wydzierzawiono, ale był przy tem folwark, również do tej dzierzawy należący.

ry pani Sierakowskiej, dziedziczki dóbr Chełmica, najęci zakrystyanie, w godzinach dziennych przez lat kilka psalterz odśpiewywali.

Wypada jeszcze zaznaczyć, że w czasach kiedy dla uszczuplonego funduszu psalterzyści albo wcale, albo tylko we dnie psalterz odmawiali: kapituła nie odstępowała od dawnego zwyczaju i, przynajmniej w najuroczystsze święta tego kościoła, najmowała kantorów, aby od komplety w wigilią uroczystości śpiewali psalterz przez noc całą, aż do jutrzni święta, za oddzielnem wynagrodzeniem. Rachunki z r. 1686 i innych pokazują, że za psalterz na zwiastowanie N. M. P. kantorowie brali zł. 4; przy grobie Chrystusa Pana w wielki piątek i sobotę zł. 8; w święto i oktawę Bożego Ciała zł. 6; na wniebowzięcie N. M. P. zł. 3; ta jednak płaca, jako zależąca od uznania prokuratora kapituły, podlegała odmianom. (D. n.)



Dawniej i teraz.



Na jakiej stopie śpiewność naszego ludu mogła się kiedykolwiek znajdować w innych okolicach, albo na jakiej ona gdzieindziej obecnie się znajduje, rzecz tę najzupełniej pomijając, opowiem tu tylko o tej jednej, z kilku powiatów składającej się okolicy, w której się urodziłem, wychowałem, i w której też ludową śpiewność od samego dzieciństwa wciąż pilnie obserwuję. Rzecz zaś tę do publicznej wiadomości podać postanowiłem głównie w tem przekonaniu, iż ona do wyjaśnienia kwestyi dotyczącej się ludowo-kościelnego śpiewu może się cokolwiek przyczynić.

Dawniej były tu wsie niekolonizowane, więc ludność wiejska, a szczególnie młodzież więcej była ku sobie zbliżoną; każda wieś stanowiła oddzielną i ścisłymi węzłami połączoną rodzinę. Ze strony interesów rozmaitych domowych i gospodarczych, praktykowały się wprawdzie, zwłaszcza pomiędzy najbliższymi sąsiadami, a szczególnie sąsiadkami, dość częste swary, nieporozumienia, kłótnie, a nawet i nienawiści, pomimo tego jednakże, we wszystkich wspólnych szczęściach i nieszczęściach, pomyślnościach i klęskach, smutkach i uciechach, oraz w rodzinnych uroczystościach i wspólnych modlitwach, zawsze każda cała wieś, ogólny przyjmowała udział. I tak, wedle ówczesnego, w istocie chwalebного, a dziś już zaniedbanego zwyczaju, w każdy święty dzień, przed udaniem się do kościoła, z całej wsi starzy i młodzi zgromadzali się bardzo rano, kolejno do innego domu, w celu wspólnego odśpiewania godziniek, rożańca i litanii, wraz z kilku jeszcze innemi pieśniami. W dnie krzyżowe, również całe sąsiedztwa zgromadzone śpiewa-

jąc litanie i inne pobożne pieśni obchodziły wszystkie, swych pól granice. W długie jesienne i zimowe wieczory, dziewczęta i kobiety całej wsi z robotą zgromadzały się za każdym razem do innego domu, i tam cały czas przeważnie tylko na rozmaitych, już to pobożnych, już też światowych, wesółych i dowcipnych przepędzały śpiewach. Gdy zaś wypadł pogrzeb, chrzciny, albo wesele, z całej wsi sąsiedztwo, prośzone albo nawet i nieproszone, miało zwyczaj w to jedno zgromadzać się miejsce. Wszelkim zaś takowym zebraniom towarzyszyły zawsze odpowiednie i do każdej, najdrobniejszej nawet okoliczności, zastosowane śpiewy, z właściwemi sobie melodyjami, których w istocie nieprzeliczona była ilość. Tak np. oprócz ogólnych najrozmaitszych towarzyskich wesółej treści piosneczek, specjalne też były śpiewy przy żniw zaczęciu i ich dokończeniu, czyli tak zwanych „dożynkach“, przy zbieraniu siana, i innych polnych robotach, inne znowuż specjalne śpiewy towarzyszyły rozmaitym zabawom i ucztom, inne też najrozmaitszym ówczesnym, a dziś już zaniedbanym i zapomnianym ceremoniom i obrzędowi weselnym.

Do rozpowszechniania się pomiędzy młodzieżą nieprzeliczonej ilości najrozmaitszych piosnek i ich melodyj, bardzo się wiele przyczyniała ówczesna wspólność rolniczych w polu robót, wspólność pastwisk, i wspólność dworskich prac, boć tym sposobem, młodzież w bliskiej będąc styczności z młodzieżą innych wsi, mnóstwo też nieznanych przedtem śpiewów miała sposobność sobie przyswoić. Ówczesni żebracy, od parafii do parafii chodząc, mnóstwo rozmaitych pieśni i melodyj roznosili, i takowe rozpowszechniali. Zwłaszcza jeżeli którykolwiek z nich dobrą miał pamięć, i wiele pieśni umiał, taki oprócz zwykłej jałmużny, bardzo nawet uprzejmie wszędzie miał przyjęcie, boć w wielu miejscach dopóty go z domu nie wypuszczono, dopóki on samej gospoili albo jej domowników nie pouczył kilku przedtem nieznanym im pieśni. Gospoili bardzo rano około kuchennych robót krzątające się, miały też zwyczaj zawsze coś śpiewać, jak: „Kiedy ranne wstają zorze“, „Ledwie oczy przetrzeć zdołam, wnet do mego Pana wołam“, „Zawitaj ranna jutrzeńko“, lub coś podobnego. Każdego wieczora przed udaniem się na spoczynek w bardzo wielu domach (prawie bez wyjątku) śpiewano „Dzień się kończy noc nastaje“, „Dobranoc o Jezu“, „Kto się w opiekę“, albo inną pieśń. Służący porankami i wieczorami zatrudnieni w komorach obracaniem ciężkich żaren, również rozmaitymi śpiewami zwykli byli sobie czas uprzyjemniać. Piastunki i matki przy pielęgnowaniu, bawieniu i usypianiu małych dzieci, nieraz bardzo piękne i czule wyśpiewywały piosneczki. Słowem, że w owych czasach śpiewano zawsze i wszędzie, śpiewano przy każdej sposobności, śpiewano w radości i smutku, śpiewano przy pracy i odpoczynku, śpiewano przy modlitwie i zabawie, śpiewano na polach i łąkach, śpiewano w lasach i ogrodach, śpiewano w domach i stodołach, śpiewano w towarzystwach i w samotności, śpiewano też nad kolebką i nad trumną... Całemu więc, ówczesnych ludzi, życiu ustawiczne towarzyszyły śpiewy, od kolebki do mogiły.

„Wtóry“ i „basy“ prawie nie były podówczas w użyciu, nie były one upowszechnione, śpiewano więc przeważnie tylko unisono, wtórowali kiedy niekiedy jedynie tylko ci, którzy od natury wrodzoną szczególniejszą do tego czuli w sobie zdolność, zatem wtórowali oni chociaż nieuczenie, jednakże zawsze zgodnie i strojnie. Ponieważ zaś śpiewano zawsze w skali umiarkowanej i dla wszystkich dostępnej, śpiewano

z najzupełniejszą swobodą bez żadnego najmniejszego natężenia, wymuszenia i wysilenia, głosy zatem nie ulegały nadwyreżeniu i sforsowaniu; i przeciwnie, przez częste, a zawsze zgodne śpiewanie, wyrabiała się głosów właściwa delikatność, giętkość, doniosłość, siła i potęga, również przez bardzo częste od samego dzieciństwa słuchanie chociaż nieuczonych, ale zawsze zgodnych i melodyjnością się odznaczających śpiewów, u każdej jednostki wyrabiało się i rozwijało muzyczne poczucie wzajemnej zgody do takiego stopnia, iż pomiędzy śpiewającymi jeśli się trafił ktoś bez słuchu muzycznego, to go wysmiano, wyszydzono i taki (jako od natury niemający muzycznego poczucia) za fałszywym swym śpiewem nie śmiał już potem się odezwać; taki więc, śpiewu już nie mógł oszpecać, i nikomu niepsuł słuchu. Takie warunki, rozwijaniu się ogólnej pomiędzy ludem śpiewności bardzo sprzyjały, wskutek czego bardzo wiele widzieć można było osób z tak dobrą pamięcią i do takiego stopnia rozwiniętą śpiewną zdolnością, iż one zaledwie parę razy słyszaną melodyę, z największą mogły zapamiętać łatwością; które pomimo tego, że nawet czytać nie umiały, jednakże mnóstwo światowych i religijnych piosneczek „na zawołanie“ mogły śpiewać z pamięci, i które nawet do tańca najrozmaitsze melodye potrafiły wyśpiewywać tak delikatnie, jak gdyby się je na skrzypcach albo na flecie grało.

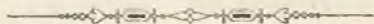
Takowa ówczesnego ludu śpiewność w połączeniu z gruntowną jego pobożnością, o jakże się pięknie, wspaniale i majestatycznie (obok swej prostoty) przy kościelnych przedstawiała obrzędach! W miasteczkach bowiem i kościelnych wsiach, cała miejscowa młodzież za wielki sobie poczytywała zaszczyt, razem ze starszemi osobami do kościelnego rożaniecowego należeć chóru. Chłopcy się dobijali o zaszczyt służenia do Mszy św. We wszystkie dni święte od samego rana aż do sumy śpiewano Rożaniec do Matki Boskiej, po obiedzie zaś, śpiewano Rożaniec do Pana Jezusa, i nieszpory nie prędzej się rozpoczynały aż Rożaniec ukończono. Tak więc suma i nieszpory z Rożaniecowymi śpiewami łączyły się prawie w jedną całość. Pomiędzy sumą a kazaniem śpiewano: Suplikację *Święty Boże*, i psalm *Bóg naszą ucieczką i mocą*. Ponieważ wszystko śpiewano przeważnie tylko unisono i w skali uniarowanej, przeto śpiewy kościelne dla całego ogółu najzupełniej były dostępne, i dlatego to, zwłaszcza w czasie procesyi i suplikacyj, bez różnicy stanu płci i wieku, śpiewali wszyscy; śpiewały więc kobiety i dzieci, śpiewali młodzi i starzy, śpiewali biedni i bogaci, śpiewali prostaczkowie i uczeni, śpiewali też zarówno wieśniacy, robotnicy, słudzy, urzędnicy i wielcy panowie. Nikt się nie wysiłał, nikt nie krzyczał, jednakże z połączenia kilku, albo kilkunastu tysięcy spokojnych i łagodnych a w istocie doniosłych głosów, ogromna, i dla ucha bardzo miła powstawała ogólnej harmonii potęga. Kiedy orszak procesyjny wyruszał z kościoła na cmentarz, to (zwłaszcza przy pięknej pogodzie) kościelnego śpiewu potęgą przesłicznem echem na kilka rozlegała się wiorst. Szczególnie, o jakże się majestatycznie przedstawiały wówczas *nabożeństwa suplikacyjne*! W ważniejszych okolicznościach śpiewano pieśń: *Przed oczy twoje Panie*, w każdą zaś niedzielę i święto, śpiewano: *Święty Boże*. Kapłan po skończeniu Mszy św. (sumy) klęka na stopniach ołtarza, i albo sam jeden, albo z dobranymi śpiewakami, pięknym, delikatnym, i doniosłym głosem wśród uroczystej ciszy, śpiewa każdą rzeczoną suplikacyi strofę, którą potem cały lud, przy potężnym akompaniamencie organu, powtarza. O jakże uroczyste, o jak błogie, jak święte były to chwile! O jakże milem i tęsknem jest dziś, chwil owych,

wspomnienie! Słyszeć kilkotysięczny tłum na klęczkach, błagalnym i jednozgodnym głosem, oraz poważną, czułą i rzewną melodyę ¹⁾ na przemian z kapłanem wołający: *Jeżu usłysz nas, Jeżu wysłuchaj nas, o Jeżu, Jeżu, Jeżu, zmiłuj się nad nami* ²⁾, dziwne jakieś, niepojęte, prawdziwie cłyba może nadziemskie ogarniało uczucie!... O gdybyż to można było jeszcze choć kiedykolwiek podobne, chociaż proste, nieuczonne, i nieartystyczne, ale prawdziwą i gruntowną pobożnością się odznaczające, i przeto prawdziwie poważne, wzniosłe, oraz majestatyczne i piękne, w naszych kościołach usłyszeć śpiewy! Gdzież więc, o gdzież śpiewność niedawnych jeszcze naszych przodków się podziela? gdzież ona znikła? ażali ona razem z nimi i z gruntowną ich pobożnością bezpowrotnie już do grobu wstąpiła?... ażali rozpowszechniający się w całym świecie zimny, bezreligijny materializm, miałby też i dla naszego ludu śpiewności ostateczny na zawsze kres położyć?... Dziś już w tej samej okolicy, na tych samych polach i łąkach, w tychże samych lasach i ogrodach: cicho, głucho, ponuro, martwo; dziś już w towarzyskich zebraniach, domach i kościołach, słyszeć tylko ostre, twarde, i wysilone krzyki, słyszeć tylko wymuszoną męskich głosów wrzaskliwość, i przeraźliwą głosów kobiecych piskliwość, dziś wszedłszy do któregośkolwiek kościoła i słysząc same tylko niestrojne, oraz wszelką melodyjność zagłuszające *utóry* i *basy*, nie można rozpoznać, co mianowicie owi, niby to *dobrani kantorowie* i *kantorki* śpiewają, czy: *Twoja część chwala*, czy też *Wieczny odpoczynek*. W tych samych miejscowościach, gdzie dawniej były głosy zdrowe, niesforsowane, piękne, delikatne i doniosłe, oraz gdzie wielkie mnóstwo najrozmaitszych tak pobożnych, jakoteż i światowych melodyj wyśpiewywano unisono, dziś już wszystkie głosy są sforsowane i przekrzywane, śpiewna zaś zdolność do takiego stopnia upadła i stepiła się, iż nawet, niby to *dobrani* i *nauczenni*, a więc *specyjalni kantorowie*, ani jednej kościelnej melodyi samodzielnie zaśpiewać nie umieją. Dopóki oni w całym są komplecie, dopóty jedni drugim *utórują* i *basują*, pojedynczo zaś żaden z nich nawet: *Boże w dobroci* i *Anioł pański* należycie zaśpiewać nie potrafi. Gdzie poprzednio najrozmaitszych melodyj, z największą się nauczano łatwością, dziś już bardzo wiele potrzeba pracy, ażeby jedną tylko jakąś piosneczkę komukolwiek wbić w pamięć, — dziś już mnóstwo się napotyka osób, które nawet przy towarzyszeniu skrzypiec, gamy zaśpiewać nie mogą. Gdzie dawniej jednozgodne, i potężne wielotysięcznych tłumów doniosłem echem daleko się rozlegały śpiewy, dziś już, w czasie procesyi, zaledwie kilku albo kilkunastu *dobranych* krzykaczy przeraźliwie wrzeszczy, gdy jednocześnie cały lud postępuje milczący.... Dzisiejsze suplikacye są już jakieś krótkie, pośpieszne, urywane, suche, i ze wszelkiego ogołocone uroku.... W terazniejszych suplikacyach i majorowej ich melodyi, bardzo się jakoś charakteryzuje i przebija duch obecnego czasu, duch więc rodzinnych niezgod i podziałów, duch rejentalnych przekazów, sądowych wyroków, i komorniczych egzekucyj, duch wzajemnych wyzysków, duch spekulacyj i.... ogólnego materializmu.... duch pośpiechu i lekceważenia...

(D. n.)

¹⁾ Melodya ta w naszej okolicy od lat już więcej niż 20 do 30, ostatecznie jest pokaleczoną, pokoszlawioną, popsutą, i z minorowej przekształcona jest na majorową.

²⁾ Strofa ta, niewiadomo dla jakich powodów jest u nas wyrzuconą zupełnie, a na jej miejsce poddawane są inne dawniej nieznane.



LITERATURA I KRYTYKA.

Joseph Gruber. Op. 87b. *Missa (Sine Credo) in honorem SS. Trinitatis.* Wyd. Pustet. Regensburg. Cena part. 1 m.; gl. po 15 fen.

Msza ułożona w stylu polifonii lecz jest bardzo łatwą. Napisała jest na trzy męskie głosy: Tenor, Baryton (Bas I) i Bas II. Partya tenorowa pisana jest o oktawę niżej, tak jak brzmi głos tenorowy, czytać atoli nuty tenor winien o oktawę wyżej. Zalecamy szczególnie ją Akademii i Seminarjóm duchownym.

Mich. Haller, op. 71. *Missa V. voc. in hon. S. Michaelis Archangeli.* Wyd. Fr. Pustet. Regensburg. Cena part. 1 m. 20 fen.; gl. po 15 fen.

Pięć głosów: *Sopr., Alt, Tenor, Baryton i Bas*, i przytem nie pierwszego lepszego choru, może się zabrać do wykonania tej kompozycji. Nie jest ona trudną do tego stopnia, by się nie nadawała do wykonania, lecz dla parafialnych chorów jest zupełnie nieprzystępną. Melodyjna, posiadająca wielką wartość muzyczną.

Zygmunt Noskowski. Op. 56. *Sześć Koled* na chór męski.

Z. Noskowski wydał nakładem Gebethnera i Wolffa dwie części pieśni, z których cz. I zawiera sześć pieśni ludowych, cz. II sześć koled. Księgarnia nakładowa Gebethnera i Wolffa wiele już dotąd wydała rzeczy kościelnych swoim nakładem, z których, o owych koledach, teraz, jako na czasie, podajemy wzmiankę, zostawiając recenzyę innych rzeczy na później.

Są rzeczy małe, maluczkie, które dla ludzi wielkich zostają zawsze małemi. Melodya koled jest tak prostą, że do niej sztuczna i wyszukana harmonizacya nie nadaje się zupełnie. *Kompozytor nasz, Zygmunt Noskowski*, sharmonizował, zmieniając w niektórych miejscach melodyę ludową, sześć koled: *Hej w dzień narodzenia, Pan z nieba, W żłobie leży, W Betleem sławnem, Jakaż to griaźda i Narodził się Jezus Chrystus*, które każdemu miłośnikowi rzeczy kościelnych, swojskich, gorąco polecamy. Dla nas harmonizacya Noskowskiego jest miłą, wdzięczną, lecz dla przeciętnego organisty, posiadającego chór męski, nieco za trudną. Od sympatycznego naszego kompozytora oczekujemy dzieła, poświęconego muzyce kościelnej, lecz godnego jego wielkiego talentu. Redakcyja „Śpiewu Kościelnego“ oczekuje na przyobiecana kompozycyę mszy, o czem oby Autor Szanowny nie zapominał, niniejszem przypominam.

Koledy wydane są bardzo starannie, z tekstem. Cena part. 75 kop. netto, głos po 20 kop. Skład główny u wydawców.

Co piszą?

Pod tytułem powyższym pismo nasze wprowadza od numeru dzisiejszego nowy dział, który będzie zawierał wyszczególnienie lub krótkie

streszczenie wszystkiego, co się znajduje w innych niektórych pismach, poświęconych śpiewowi i muzyce kościelnej.

Revue du Chant Gregorien. № 1, Sierpień r. b. *Le révérendiss. P. Dom J. Pothier, abbé de Saint-Vandrilie.* — Wiadomość o mianowaniu na godność opata w S. Vandrilie ojca Pothier, współpracownika pisma *Recue... Répons en l'honneur de la Vierge.* — *Ave Maria, o auctrix vitae...* responsorium na cześć Przenajświętszej Panny, ułożone przez św. Hildegarda. Autor artykułu, wspomniany o. Pothier, rozpatruje zalety przytoczonego utworu (znajdującego się w bibliotece Wiesbadeńskiej) w porównaniu z innymi utworami XI i XII wieków, — uwydatnia uczucie, wyrazistość, rytm, urok melodyi, prostszej i łatwiejszej, niż w śpiewie gregoryańskim rzymskim, i bardzo pięknej. Wykonanie tego responsorium wymaga poznawania rytmu gregoryańskiego i praktyki — *intellectus bonus facientibus eu.* Śty Hildegard napisał wiele sekwencyj, antyfon, responsoryów. *Le rythme du chant grégorien* — rytm w śpiewie gregoryańskim — artykuł polemiczny przez G. Houdarda. *Échos.* Wzmianka o wykonaniu w Evianles-Bains mszy gregoryańskiej według metody o. Pothier. Do tego dodano *Sanctus* i Schöplfa i *Ave Maria* Gounoda (!) Gust i takt!? Bibliographie *Douze Tantum ergo*, zebrane przez o. Pothier z ak. organowym Lhouneau. Książka zawiera 3 melodie gregoryańskie, już poprzednio ogłoszone, jedną melodią hiszpańską i 8 innych, dotąd niewydanych. Ich styl najrozmaitszy, akompaniament udalny; cena bardzo niska: tuzin kosztuje 2 fr. — *Les origines des églises de France.* — Początki kościołów we Francji — przez K. F. Bellet. Praca oparta na źródłach naukowych i bardzo sumienna. Poprzednie wydanie tej książki opuściło prasę przed 3 laty. Cena 7 fr. 50.

Cerkveni Glasbenik (pismo słowackie). № 10. Październik r. b. *Sacrae Rituum Congregationis ad Archiep., Episcop., et Ordin. provinc. Goritien, Iudren et Zagrebiem Litterae de usu linguae Slavicae in sacra Liturgia.* Dekrety św. Kongr. o użyciu języka starosłowiańskiego, jako języka liturgicznego.

Pravilu za predavanje gregor. Koralu. Wskazówki co do wykonania chorału gregoryańskiego. *Dopisi* — kilka korespondencyj. Dodatek muzyczny do tego numeru zawiera 3 słowackie pieśni, z nich dwie za dusze zmarłych (jedna na temat „Ego sum“ bardzo piękna i żalosna) i śpiew 4-głosowy „Puer nobis nascitur,“ A. Michelezicza.

Z artykułów, które wyszły poprzednio, wymienić należy: Dr. Fr. ks. Witt. w *MM* 5, 6, 7 i 8, *Koral v selski cerkvi* — Chorał w kościele wiejskim w n. 9-tym. W n. 3-cim były wydrukowane „praktyczne wskazówki dla organistów przy nabożeństwie“ i t. d. Dla czytelnika, nieznającego języka słowackiego, bardzo ciekawe są dodatki muzyczne pisma. Z kompozycyj, które wyszły przy poprzednich numerach, zanotujemy śliczną mszę „*In honorem sanctae Cucciliae*“ przez Don Fajgelj na chór 4-głosowy miesz. (niedrukowana osobno); szczególnie wyróżniają się „*Sanctus*“ i „*Benedictus*“. Całość, napisana ściśle kontrapunktycznie, w stylu kościelnym. „*Ecce Sacerdos*“ przez Förstera, redaktora odpowiedzi dodatków muzycznych; rzecz wzniosła, potrzebująca dobrych sił. Zamieściło też pismo kilka ładnych ofertoryów na tematy gregoryańskie. Z pieśni kościelnych z tekstem słowackim wyróżnić należy piękną i melodyjną pieśń, którą tu podajemy ze słowami polskimi w takiej formie, jak ją wykonywał niedawno skasowany (!) chor Carsko-sielski, w czasie ostatniej ewangelii, w święta Matki Boskiej.

Zdrawa morską zvezda.

Witaj, Gwiazdo morza.

Moderato.

I. Miglicz.

Sopran
Alt

Tenor
Bas

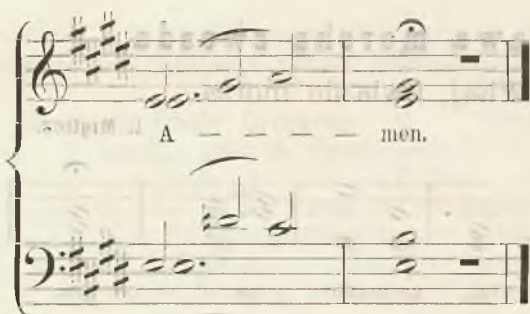
p

Wi - taj, gwia - zdo mo — — — rza,

Świe - ta Mat - ko Bo — — — ga,

Wełż dzie - wic - twa zo — — — rza,

Bra - mo nie - bios bło — — ga.



Ile uroku w tej pięknej melodii; zda się czuć powiew ciepłego południowego uroku i nabożeństwa do *Madonny*.

Musica Sacra. N. 21. Listopad. *Instruction für die Regenschori in der Erzdiözese Wien* (Artykuł przedrukowany z pisma „Neue musikalische Presse“ nr. 42). Autor podnosi doniosłość nowego rozporządzenia Arcybiskupa wiedeńskiego, które daje stałe prawidło dla muzyki kościelnej, zaznacza ton energiczny, usuwający wszelkie nieporozumienia, i uwydatnia nie tylko etyczny, ale i estetyczny charakter instrukcji (wydan. 24 grudnia r. b. za Nr. 8328). Z 12 punktów tej instrukcji, wymieniony: 4-ty, zakazujący muzyki sentymentalnej, 5-ty, wzbraniający wykonywania utworów bez prób poprzednich, 6-ty, który doradza zakładanie szkół śpiewu kościelnego i urządzania zebrań i posiedzeń w tej kwestyi, 7-my, daje wskazówki, jak mają zachowywać się na chórze śpiewacy; w tymże punkcie wzbrania się ogłaszanie w pismach imion solistów i solistek, również zaznaczoną jest różnica pomiędzy salą koncertową i kościołem. Punkt 114 wspomina o mianowaniu inspektorów, którzyby kontrolowali śpiew w oddzielnych kościołach i dawali o tem od czasu do czasu osobne sprawozdania.

„*Die Missa Cantata ist wirklich die Missa solemnis*“. Artykuł pisma „Christl. Akademie“, z powodu odpowiedzi św. Kongregacyi Obrzędów na zapytanie Konsystorza Plockiego. Autor podnosi szczególne znaczenie punktu 2-go, który wymaga, aby chór, chociażby się składał z jednego tylko organisty, w czasie mszy śpiewanej, wykonywał wszystkie jej części z gradualu rzymskiego. Odpowiedź nie jest zwyczajną i prywatną: jej nadano pewną uroczystość tonu, gdyż św. Kongregacya odpowiada, że wszystko dobrze zbadawszy, po uprzednim porozumieniu się z komisją liturgiczną *). W oddziale „*Neu und früher erschienene Kirchenkompositionen*“ zamieszczono rozbiór kilku kompozycji kościelnych Casiolini, Ebnera, Edera i innych, *Ueber den Gesang den kath. Kirchen Russlands*. „Śpiew w kościołach kat. w Rosyi“. Autor rysuje obraz rozkwitu muzyki kościelnej w Polsce jej upadek i obecne odrodzenie. Opowiedziana historia śpiewu przy kościele św. Jana w Carskim Siole. Bardzo pochlebne wzmianki o chórach Św. Antoniego w Warszawie, w Częstochowie, w Kownie, w akademii duchownej i seminaryum w Petersburgu, w kościele św. Katarzyny i w katedrze.

St. C.

*) Już czwarte pismo zagraniczne zamieszcza artykuł z powodu wspomnianej odpowiedzi św. Kongregacyi Obrzędów. A czy wszyscy wiedzą o tym doniosłym fakcie? Czy wszyscy będą posłuszni... O ile nam wiadomo, do dziś dnia na obrazę Boga i ku zgorszeniu ludzi, rozbrzmiewają w kościołach pieśni świeckie i światowe w czasie nabożeństwa!

PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

Msze na cztery głosy mieszane: Sopran, Alt, Tenor i Bas, łatwe, z orkiestrą.

261. Gruber, Jos., op. 14. *Fest Messe in hon. S. Petri.* (*Msza uroczysta ku czci św. Piotra*).

Msza ładna. Akompaniament instrumentów zastosowany do jakości instrumentu każdego. Instrumenty rznięte. Cena part. i gł. 3 m. 70 fen. Wyd. Kothe. Lebschütz. **Organ.**

262. Kaim, Adolf. Op. 1. *Missa Sancta Caccilia.*

Dla chórów niewielkich, gdzie orkiestra jest w użyciu, msza ta jest bardzo praktyczną, jest bowiem łatwą. Zawiera wprawdzie, szczególnie w Benedictus, nieco świeckich motywów, lecz, że tekst liturgiczny jest podany cały, podług przepisów kościelnych, z tego powodu zasługuje na wzięcie. Orkiestra mała. Cena part. i głosów 5 m. Wyd. Dorn. Ravensburg. Organ ad libitum.

263. Moosmair Ang. *Missa de Angelis.*

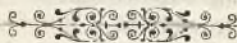
Kompozycja przyjemna. Przy dyrygowaniu uniejętnem bardzo dodatnie sprawi wrażenie. Akompaniament instrumentów składa się: Tromba Alto in C, Corno Alto in B i Trombon ad libitum. Cena part. z głosami 3 m. 60 fen. Wyd. Benziger. Einsiedeln. **Organ.**

264. Nick, W. Op. 10. *Dritte Messe.* (*Msza trzecia*).

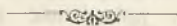
Msza ta pod każdym względem zasługuje na pochwałę. Orkiestra mała. Cena part. na organ i do dyrygowania 3 m.; gł. po 40 fen.; głosy instrumentowe 3 m. Wyd. Franz Borgmeyer. Hildesheim. **Organ.**

265. Pilland, J., op. 22. *Missa in hon. S. Walburgae.*

Msza piękna i z talentem napisana. Zalecamy ją do wykonania bardzo. Orkiestra mała. Cena part. i gł. 6 m. Böhm. Augsburg. Organ ad libitum.



ROZMAITOŚCI.



Co lepsze? Jeszcze w pierwszych wiekach Chrześcijaństwa, kiedy wierni dla nabożeństwa zbierali się w katakumbach, już wtedy, obawiając się wprowadzać do świątyni nowych melodij, biorą dla swych pieśni i psalmów stare tematy hebrajskie; te zaś ostatnie, pod wpływem kultury i sztuki greckiej, przybierają z czasem formę artystyczną. Powstaje śpiew kościelny. Później, gdy kościół mógł swobodnie wyznawać wiarę, papież Sylwester I (314—335) pilnie przestrzega poprawności muzyki i zakłada pierwszą szkołę śpiewaków

w Rzymie. Wkrótce jednak śpiew kościelny wiele ucierpiał od wrogów katolicyzmu. Tak Aryusz, wraz z herezyą, wprowadza do nabożeństwa tematy świeckie, hymny i kantyki, oparte na melodyach piosenki współczesnych. Przy podobnych warunkach, muzyka kościelna musiała upaść. Słusznie też św. Augustyn uważał się, iż śpiew w świątyni miękczył serca i zatruchił je miłosnemi upałami. Nad reformą śpiewu kościelnego pracuje następnie św. Ambroży, który stworzył wśród wielu innych pieśni, ten hymn nieśmiertelny „Te Deum Laudamus“. Grzegorz Wielki (590—604) pojmował, iż śpiew kościelny, stanowiący część rytuału, jest jednym z najsilniejszych i najtrwalszych łączników pomiędzy wszystkimi wiernymi Kościoła. Przeto uporządkowanie i usystematyzowanie muzyki kościelnej stanowi niemal jedno z głównych zadań tego wielkiego męża. Jego antiphonarium powinno było służyć, jako wzór na wieczne czasy. Uczniowie ze szkoły Grzegorza Wielkiego rozpowszechniają śpiew po całym świecie. Muzyka kościelna rozwija się szybko. Zastosowanie harmonii dwugłosowej, wynalezionej przez Hukbaldę, wprowadzenie nowej tonacji przez Gwidona z Arezzo i muzyki figuralnej przez Franka z Kolonii, kontrapunkt i harmonia — wszystko to podnosi śpiew bardzo wysoko; ale cóż, kiedy z udoskonaleniem techniki, muzyka religijna traci swą powagę! Kościół jednak nie przestawał nawoływać śpiewaków do zachowania przepisów Grzegorza Wielkiego. Na Soborze Trydenckim (1545—1563) już, może wyrzuconoby z kościoła muzykę figuralną, gdyby jej nie uratował Palestryna, dając swe wielkie arcydzieła: „Missa papae Marcelli“^{*)}. Sprowadziwszy na ziemię muzykę z innego świata, Palestryna stworzył całe pokolenie, do którego należeli i polscy wielcy kompozytorowie doby klasycznej. Lecz i tą razą teoretyczne zdobycze muzyki nie pozostały bez wpływu na śpiew kościelny. Pod ich wpływem tonacje kościelne znikają, niknie poważny styl, a zastępuje go styl operowy, którego przedstawicielami byli: Haydn, Beethoven i Mozart. Ten upadek musiał wywołać reakcję. Tryumwirat trzech uczonych mężów Ratuszbońskich, księży: Proske, Schrensa i Mettenleitera, mający na celu odrodzenie muzyki kościelnej, a następnie reformatorska działalność nowego apostoła śpiewu liturgicznego Ks. F. X. Witta, założone przez niego w Brambergu stowarzyszenie św. Cecylii, które było potwierdzone przez breve Piusa IX „Multorum ad commovendos animos (z 16 grudnia 1870 r.)“; wszystko to wywołało ów ruch ogromny, który dziś cały świat ogarnął i który my przeżywamy. Ale tego mało. Rzym ze swej strony, w celu przywrócenia jedności w liturgii i śpiewie, wypuszcza w świat jedno za drugim wydania urzędowe ksiąg odpowiednich. Tak staraniem Grzegorza XIII i Sykstusa V wydano „Directorium Chori“ w roku 1582-gim o 5 lat później — „Cantus ecclesiasticus officii majoris hebdomadis“, w roku następnym „Praefationes in cantu firmo“. W r. 1614 i następnym wyszły „Graduale Romanum“ i „Rituale Romanum“. W tymże czasie wydano i „Antiphonarium Romanum“. Hymny kościelne, wydane przedtem przez Palestrynę, z rozkazu Stolicy Apostolskiej, były na nowo przejrzane w roku 1589-tym. Nakoniec Pius IX, dbając o jednolitość śpiewu, polecił Kongregacji św. Obrzędów poprawienie ksiąg choralnych i ułożenie śpiewów na nowe uroczystości. Do tej zaś pracy K. S. Ob. wyznaczyła osobną komisję, złożoną z mężów najbieglejszych. Wtedy to u ratuszbońskiego księgarza Fr. Pusteta

*) Tenże mistrz wielki, według udzielonych mu prawideł, poprawił Graduał Rzymski, który następnie był wydany przez Pawła V.

zaczęły wychodzić nowe wydania ksiąg liturgicznych, zawierających śpiew rzymski-gregoriański. Każdy arkusz autentycznego chorału przechodził przez ręce komisji i Kongregacji, a zaopatrzony pieczęcią tej ostatniej, szedł do druku. W taki sposób wyszły nowe edycje Graduału, Antyfonarza i Psalterza. Te wydania są obowiązkowe dla wszystkich kościołów, gdyż są polecane przez listy apostolskie Piusa IX (3 Maja 1873 r.) i Leona XIII (z 15 Listopada 1878 roku). A jaką opieką i pieczołowitością otacza śpiew kościelny obecnie panujący Namiestnik Chrystusa, o tem wszyscy chyba wiedzą. On to prowadzi dalej tak świetnie rozpoczęte dzieło Piusa IX. W wspomnianem breve z 15 Listopada 1878 r., potwierdzając wydania rarytstońskie, Ojciec święty zachęca biskupów do jedności w śpiewie, w dniach 24 Września 1884 r. i 6 Listopada 1894 r. wydaje 2 regulaminy dla muzyki kościelnej, w których przypomina cel tej muzyki, wspomina o nadużyciach, które muszą być usunięte, i wskazuje środki, konieczne do przedsięwzięcia; wszystko tu przewidziane, mądrze obmyślane, nie tam nie pominięto. Należałoby jeszcze powiedzieć o dekrétach z 26 Kwietnia 1883 roku i 7 Lipca 1894 roku, rozstrzygających kwestję autentyczności wydań rarytstońskich i nawołujących do jedności w śpiewie, należałoby wspomnieć o założeniu w Rzymie w roku 1880 szkoły św. Grzegorza (scuola Gregoriana) i o tylu innych objawach działalności i prac Ojca św. na polu szerzenia śpiewu ś-go Grzegorza i muzyki kościelnej w ogólności. Na tem jednak zakończę, gdyż wyliczenie zasług Ojca świętego byłoby powtórzeniem tego, co już jest wiadomem czytelnikom śpiewu z artykułu ks. Ant. Now. (w Nr. 1 za rok bieżący).

Tak się przedstawia pobieżny zarys pochodzenia i stopniowego rozwoju śpiewu kościelnego. Otóż jeżeli ten śpiew kościelny istnieje od czasów najdawniejszych, od czasu powstania Kościoła, jeżeli go ustanowił tenże Kościół, jeżeli namiestnicy Chrystusowi zwracali nań tak baczną uwagę, a zatem ten śpiew jest świętym, przeto powinien być zgodnym z wolą Kościoła i ściśle się stosować do jego przepisów.

Najmniejsze usunięcie się od wymagań Kościoła jest wykroczeniem, jest herezyą! Z tego wynika, że niewolno ani jednego słowa wypuszczać ze mszy, lub z nieszpórów; niewolno nie zmieniać. Co trzeba było skrócić, to uczynił sam Kościół. Człowiek nie ma prawa sięgać na to, co jest święte i Boskie!

Msza święta odprawia się w wspaniałych bazylikach i w biednym drewnianym kościółku wiejskim. Zapewne, wspaniała świątynia i okazalsza i piękniejsza, a biedna kapliczka, mała, ciasna i nieładna; ale Bóg nią nie gardzi, zstępuje tam niewidzialnie i mieszka tam. Dla spełnienia ofiary ten mały kościółek bez stylu, zarówno potrzebny, jak gotyk lub bazylika rzymska. Również, można rzęsiście oświetlić kościół, mogą płonąć tysiące świateł, ale wystarcza także 12, 6, lub 2 nawet świece; bez nich msza się odprawiać nie może. Podobnież ubogie szaty mogą zastąpić najkosztowniejsze; bez ubiorów kościelnych jednak kapłan do ołtarza nie przystąpi dla sprawowania ofiary.

Toż samo można powiedzieć i o śpiewie. Czy on będzie wspaniały i artystyczny, czy skromny i mniej poprawny, bądź co bądź bez niego obejść się nie można. Jak niewolno zmniejszać ilości świec obowiązkowych, jak nie można zamiast wosku używać stearyny, lub nafty zamiast oliwy, jak niewolno zmieniać kroju szat kapłańskich, które pozostają jedne i te same od wieków, tak też niewolno nie zmieniać, ani skracać w śpiewie.

Oto czyż słusznie postępowałby ten organista, lub dyrektor chóru, który więcej dbałby o piękno i artystyczne wykonanie, niż o zachowanie

wszystkich części nabożeństwa, który opuszczałby Introit lub Graduale dlatego, iż chorał nie podoba się jego śpiewakom — artystom teatralnym, co o śpiewie kościelnym nieraz pojęcia nie mają.

Czyż nie zasługuje na większe uznanie ten, który śpiewa rzeczy łatwiejsze, śpiewa gorzej, ale za to śpiewa wszystko.

Co lepsze, czy msza ze skróceniami, wykonana znakomicie, przez artystów, czy też msza cała, odśpiewana przez paru chłopców. Pierwsza będzie popisem, druga — modlitwą!

Z tego, co powiedziałem, nie wynika bynajmniej, abym twierdził, iż nie trzeba dbać o piękno śpiewu i muzyki kościelnej. Przeciwnie, wszystkie nasze starania powinny być kierowane ku temu, by uświetnić nabożeństwo. Lecz zarazem nie mamy prawa lekceważyć przepisów i wymagań Kościoła. Jeżeli chóry rosną, jak grzyby po deszczu, to tylko cieszyć się z tego potrzeba.

Jeżeli śpiewają łatwe kompozycje, lub niektóre z nich jeszcze nie śpiewają dobrze, to nie miejmy im tego za złe; ale zachęcajmy, o ile można, a śpiewać będą coraz lepiej. Dbajmy o chwałę Boga, bo w tej chwale nasze szczęście, nasza chwała, ośłoda życia, nasza przyszłość!

Stefan Cybulski.

Muzyka kościelna w Gnieźnie. Czytając „Śpiew Kościelny“ od początku istnienia jego nie zauważyłem dotychczas nigdy korespondencyi, opisującej stosunki kościelno-muzyczne w naszej metropolii. Prawda, że wiele dobrego, wzorowego po kościołach naszych, tymczasowo, jeszcze nasłuchać się nie można, korupcyja bowiem pod względem śpiewu liturgicznego jak po wsiach i miasteczkach, tak też i w Gnieźnie, z biegiem czasu, doszła do niemałych rozmiarów, — atoli okazuje się przecież, mianowicie w ostatnich latach, dobra chęć powolnego lecz ustawicznego usuwania nadużyć i naprawienia według Stolicy świętej i Najprzewielebniejszego Arcypasterza naszego śpiewów podczas publicznych nabożeństw, szczególnie podczas sumy. Za dobre chęci *na leży się uznanie*; jest to bodziec dla tych, których dotyczy, do dalszej pracy, pracy *wytrwałej, pilniejszej* aniżeli dotychczas na polu reformy.

Dobre chęci zaś na nie się nie przydadzą, jeżeli się nikt nie postara o zamienienie ich w czyn, o ile to na razie jest możliwem. Potrzeba na to wspólnego działania — *ze strony duchownych*, rządców kościołów, którzy powinni być głównymi dowódcami w tej walce przeciw naleciałościom, *nieracjonalnym „zwyczajom (!)“* na polu Liturgii, szczególnie śpiewu liturgicznego; powinni proteżować towarzystwa organistowskie, bywać raz po raz na ich zebraniach, aby okazać swe zainteresowanie się sprawą ¹⁾, aby udzielić światłej rady w kwestjach praktycznych, powinni dostarczyć swym organistom potrzebnych środków na zakupienie chociaż szczerpłego początkowo repertuaru, który stopniowo wzbogacać można, pomagać swym wpływem przy założeniu (odnośnie utrzymaniu) małego chóru śpiewaków, dopilnować, aby próby regularnie się odbywały, sami raz po raz ukazać się na takowych, aby członków zachęcić lub kilka słów uznania im powiedzieć, mieć cierpliwość, jeżeli nie od razu widoczne postępy okazują, pamiętać, że nie od razu Kraków zbudowany; przytem nie zaszkodziłoby wcale a wcale, gdyby

¹⁾ Pod tym względem odznaczali się dotychczas w uznaniu godny sposób Wielbni ks. proboszcz Piotrowicz, ks. penitencyarz Raatz, i ks. wikaryusz Farny Matyaszczyk.

abonowali tę lub ową gazetkę muzyczną, polską lub niemiecką (warszawski „Śpiew Kościelny“, ratysbońska „Musica sacra“, wrocławską „Caccilia“ i t. p.), aby śledzić i brać sobie za wzór postępy w innych dyecezyach, w których przecież śpiew liturgiczny poprawny z nieba nagle nie spadł; — ze strony organistów zaś i innych, którym przypada w udziale praktyczne wykonywanie śpiewu liturgicznego, wymaga się, aby się przede wszystkim pilnie kształcili ¹⁾ w poprawnej grze organowej, w śpiewie gregoriańskim i mensuralnym; powinni się zająć z całej duszy tą najpiękniejszą częścią Liturgii, a skoro ich proboszczowie spostrzegą ich pilność, ich prawdziwe zamiłowanie, ich rzetelną pracę, to niezawodnie jeden po drugim odłożą swe uprzedzenie, i zezwoli na powolne, roztropne usunięcie tego lub owego nadużycia i zastąpienie go czemś lepszem, wymaganiom Kościoła św. więcej odpowiadającym. Przede wszystkim powinni się organiści wystrzegać *gwałtownego* postępowania na drodze reformy, osobiście bez opowiedzenia się swemu proboszczowi; i tu także potrzeba wielkiej cierpliwości nieraz, tym razem ze strony organisty: nie da się coś przeprowadzić dziś, to za miesiąc, za kwartał i t. d., *znowu spróbujmy*, w końcu jednakowoż prawda i przepisy kościelne zwyciężą. Jeżeli działanie reformatorskie u nas w Gnieźnieńskim, na takiej wspólności polegać będzie, to i my niezadługo doczekamy się pomyślnych rezultatów, podobnie jak w Królestwie, gdzie znacznie później zaczęto się krzątać około reformy, a obfite tu i owdzie już zebrano owoce. *Sempre avanti!*

Jakże tedy rzecz się przedstawia u nas na chórach kościelnych? W pierwszym rzędzie wypada ponowić kilka słów o chórze archikatedralnym, a potem wspomnieć także o śpiewie w kościołach parafialnych.

Chór archikatedralny ²⁾ składa się obecnie z 3—4 pp. sopranistek, tyleż panien altówek, 2 tenorzystów i 3 basistów (pomiędzy nimi jeden kontrabas, który słów przy śpiewaniu wymawiać nie potrzebuje, bo to przestarzała praktyka, niezgadująca się wcale z prostymi zasadami wygodności). Orkiestra składa się z przeciętnie 8 — 9 muzyków, którym często zarzucić można, że nierówno grają i nie zważania na dyrygowanie; nie zawsze też są oni w komplecie na chórze, czasami obyć się trzeba bez jednego lub drugiego najniezbędniejszego instrumentu (bez wiolonczeli, drugiej waltorni i drugiego klarnetu już stale), co wszystko na słuchającym nader miłe robi wrażenie i gdzieś ponad obłokami go podnosi, szczególnie gdy instrumenta z wokalną częścią chóru bratać się nie chcą. Chór ten wykonywał niedawno jeszcze temu „wspaniałe“ msze Diabelli'ego, Schmidta, Führera, Müllera, Witzki ³⁾ i t. d., jeżeli zaś już nadzwyczaj liturgiczna msza być miała, natenczas Schnebla, Halma, Brosiga, no i raz na kwartał Witta „Missa Exsultet.“ Nieszpory grywane na chórze w wielkie święta są to arcydzieła boskiego Bühlera, Schmidta, wyjątkowo raz też (na ogólne życzenie) lactificavit Roeder cor hominis. A jak żyda nieobrzezanego nie znajdziesz, tak też napróżnobyś tam na chórze szukał mszy lub nieszporów niepoobcinanych.

¹⁾ Kandydaci organistowscy po zaprowadzeniu egzaminów obowiązkowych do ściślejszego sumienniejszego przygotowania się na obrany zawód będą zmuszeni; lecz i po złożonym egzaminie nie wolno zaniedbać nauki, prywatnego kształcenia się, inaczej ten szczypty zasób najpotrzebniejszej wiedzy zginie bez śladów. Nie dla egzaminatorów uczymy się, lecz dla użytku późniejszego.

²⁾ Przeniesiony tymczasowo do pobliskiego kościółka św. Jerzego, ponieważ obecnie katedra się odnawia.

³⁾ W dawniejszych czasach figurował tu także nasz kochany Schiedermaier smutnej pamięci.

Zmiennych części mszy, jako to introit, graduale i wiersz allelujatyczny, ofertoryum i communio, nie śpiewano tam od dawnych czasów; jakby też było można *na pamięć* takowe śpiewać abstrahując już od tego, że to za długo trwa? *Jedyny jeden* egzemplarz Graduału (wydanie Pusteta in 8^o) znajdował się podobno gdzieś w zakrystyi dla użytku kantora śpiewającego na wotywie. W czasie, pomiędzy epistołą a ewangelią, oraz podczas ofiarowania, śpiewano jedno albo drugie tak zwane „Graduale“ i „Offertorium“ Diabelli'ego i innych koryfeuszów z towarzyszeniem orkiestry ku ogólnemu zbudowaniu pobożnego ludu. Długo wahało się usunąć te „cenne zabytki świetnej przeszłości“, nareszcie atoli lody zaczęły topnieć. Prześwietna Kapituła gnieźnieńska poleciła panu dyrektorowi Ign. Gorzelniaskiemu zakupić 4 egzemplarze *Graduale Romanum* oraz *Organum comitans ad Grad. Rom.*, które atoli rzadko kiedy (tylko w czasie wielkiego postu) na odśpiewanie introitu na chórze się ukazywały. Natomiast pracował pan G. nad zaprowadzeniem na chórze swoim, wbrew różnostronnym uprzedzeniom, mszy instrumentalnych duchowi kościelnemu więcej odpowiadających, jako to Schallera op. 14, Grubera „Missa in h. S. Petri“, Mettenleiter'a „Missa i h. S. Laurentii“. Chociaż zaś i te msze jeszcze nie tak, jakby należało, wykonywane bywają (winien temu przedewszystkiem niekorzystny skład chóru, jak już wyżej wspomniałem), toć jednak już krok naprzód postąpiono, pod względem wyboru i zestawienia odpowiedniejszego i dla kościoła godniejszego repertuaru ¹⁾. Nadto pan dyrektor wymaga od swoich śpiewaków wyraźnego wymawiania słów, na co od dawna nie zważano, oraz umiejętne i równe oddychanie, za czem w ślad idzie możliwość lepszego cieniowania w śpiewie. Najlepszym środkiem ku podniesieniu chóru byłoby całkowite usunięcie orkiestry, którą nie śmiałyby się pochwalić w niemieckich stronach, n. p. w Austrii, nawet chór muzyczny na wsi; natenczas możnaby wszelkimi środkami pracować wyłącznie nad ulepszeniem i kształceniem materiału wokalnego. Skoro zaś dla zachowania tradycji pragnie się orkiestrę zatrzymać, natenczas, przedewszystkiem, powinien być personal powiększony i lepiej dobrany, na co wydatków szeregować nie można; pociąga więc jedno drugie koniecznie za sobą. Od kilku miesięcy zaprowadził pan dyrektor nadto według przepisów liturgicznych śpiewanie niektórych części zmiennych, jako to: introitu, graduale i ofertoryum ²⁾ według Graduału rzymskiego ³⁾.

(D. n.)

¹⁾ Jak się dowiaduję, sprowadzono z rozporządzenia Prz. Kapituły w ostatnim czasie kilka nowych mszy i to 1) na chór mieszany z orkiestrą: Mszę Zoller'a (Festmesse in C), Mszę Arnfelser'a i Greith'a op. 24 „Missa i h. S. Joseph“; 2) na chór męsz. z organem: Quadflieg'a „Missa i h. S. Cacciliae“; 3) nadto *Zbiór niesporów* (Falsibordoni) na chór mieszany J. B. Molitor'a.

²⁾ Po którym wykonuje się w czasie incenzacyi chóru motet na chór mieszany z tow. orkiestry.

³⁾ Spodziewać się należy że z biegiem czasu zaprowadzonym zostanie powtórzenie introitu aż do Ps., następnie odśpiewanie po graduale wiersza allelujatycznego, oraz po Agnus Dei (którego naturalnie przewlekać nie należy) odśpiewanie communio — gdyż doświadczenie pokazuje, że czasu przy wykonaniu tych części aż nadto pozostaje, a więc celebans conajwyżej pół minuty poczeka, często zaś wcale nie.

Redaktor i Wydawca Ks. dr. Teofil Kowalski.